

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
ul. Stawkowska,
21 i p.
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! **Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ze Stronnictwa.

Otwarcie Kursu agitacyjno-politycznego P. S. L. odbędzie się w niedzielę, 12 lutego 1911, o godz. 10 przed południem w Krakowie, w lokalu przy ul. Mikołajskiej 1. 3. Kto został na kurs przyjęty, otrzymał już o tem zawiadomienie listowne. Nieprzyjęci nie dostali żadnej wiadomości. Przyjętych zostało 35-ciu. Dla reszty zgłoszonych urządzony będzie drugi podobny kurs w marcu, o czem jeszcze w swoim czasie będzie podane w „Przyjacielu“.

Zgromadzenia posła Stapińskiego w Iwoniczu, Jedliczu, Równem i Łękach, zapowiedziane na dnie 11, 12 i 13 lutego, muszą być odroczone o tydzień, z powodu tego, że prezes Stapiński w tym czasie czynny będzie na Kursie agitacyjno-politycznym. Dzień i miejsce tych zgromadzeń podamy w następnym numerze.

Posel Stefczyk, odbędzie dla złożenia sprawozdania poselskiego z czynności w Sejmie krajowym zgromadzenia: a) w Trzciniicy, w domu kółka rolniczego, w niedzielę 12 lutego br. o godz. 1-iej po południu; b) w Szebniach, w lokalu kółka rolniczego, w niedzielę 19 lutego br. o godz. 2-iej po południu.

Kartki na zebrania poufne dała w większej ilości wydrukować Kancelarja P. S. L. i odstępuje je Komitetom gminnym, jako też poszczególnym ludowcom, urządzającym takie zebrania, w cenie 30 hal. z a setkę (już z opłatą pocztową). Przesyłać można także markami. Dokładne pouczenie, jak się urządza takie zebrania, wydrukowane jest na każdej kartce. Ma ona format karty korespondencyjnej i może być także pocztą wysyłana.

Pod adresem żydów.

Stronnictwo nasze P. S. L. w programie swoim ma jasno oznaczony stosunek wobec żydów. Przykazania programowego przestrzegając, czynimy

nasze postępowanie wobec żydów, zależnem od postępowania żydów wobec nas. Na względność odpowiadamy względnością, a przeciw bezwzględności musimy się bezwzględnie bronić i bezwzględnością odpowiadać. Na to zaś już żadną a żadną miarą zgodzić się nie możemy, aby żydom przyznawano jakieś osobliwe przywileje i dobrodziejstwa. Żydzi sami powinni się wystrzeżać żądania przywilejów, bo żądanie takie musi się spotkać z jak najbardziej stanowczym oporem ludu polskiego, musi wywołać rozgoryczenie, które by się przeciwko żydom zwrócić musiało.

Zwracamy na to uwagę samych żydów w tej chwili, dlatego, że właśnie w tym czasie występują żydzi z żądaniem dla siebie dwóch przywilejów. Mianowicie żądają żydzi, aby tylko oni mieli przywilej do otrzymania koncesji szynkarskich, oraz aby tylko ich nędza była przez ankiety krajo we rozpatrywana i łagodzona. Wieść o tych żądaniach żydowskich idzie po kraju i wywołuje bardzo wielkie rozgoryczenie wśród ludu przeciwko żydom.

I rozgoryczenie to ludu jest słuszne. Najpierw co do koncesji szynkarskich. Na 11 tysięcy wydanych koncesji otrzymali nieżydzi około 2500 a 8500 koncesji otrzymali żydzi. Więc już w tych cyfrach mieści się dowód strasznego uprzywilejowania żydów. Po sprawiedliwości powinni żydzi otrzymać 10 procent koncesji, bo taki procent ich liczba dusz wynosi w stosunku do chrześcijan. A więc tylko 750 koncesji należałoby się żydom, a reszta nie żydom. Ale im jeszcze tej krzywdy nieżydów za mało, oni żądają, aby specjalnie dla żydów uchwałę Sejmu podeptać i aby nadać żydom tyle koncesji szynkarskich, ile oni żądają. To żądanie żydowskie jest już więcej niż bezwstydem, bo jest żądaniem zaguby ludu polskiego i ruskiego. Zgubą zaś jest mnożenie szynkowni niby, sidiel na nieostrożnych ludzi, w tym celu, aby żydzi mogli żyć z głodu i nieszczęścia ludzkiego.

Z ubolewaniem widzimy, że władza stara się i w tym kierunku dogodzić. Żydzi, nie mając koncesji, trzymają publicznie swoje szynkownie otwarte, a władza na to deptanie prawa pozwala uprzywilejowanym żydom.

Starostwo w Wieliczce, gdy mu na to bezprawie żydowskie zwrócono uwagę, odpowiedziało, że ma z »góry« (z namiestnictwa?) poleczone patrzyć przez palce — do czasu, aż dawni szynkarze wysprzedadzą zapasy trunków. No, to oni nigdy nie wysprzedadzą i jeszcze więcej nakupią, i będą sprzedawać w nieskończoność.

Zwracając na to uwagę, żądamy od władz, aby stanowczo zaniechały tego bezprawnego procederu. W przeciwnym razie, gdy władza sama nie będzie przestrzegać obowiązujących ustaw, to wszelkie prawo musi dla wszystkich stracić moc obowiązującą. Władza powinna dawać innym przykład poszanowania prawa, a nie przeciwnie.

Przeciwno umnożeniu szynków dlatego, aby żydom dać zarobek, musimy podnieść stanowczy protest, a gdyby to nie pomogło, musielibyśmy się chwycić innych środków obrony. Więc niechże władza da pokój i niech nie zmusza ludu do samoobrony, niechże i żydzi dadzą pokój z mnożeniem szynkowni i niech nie wyzywają ludu, bo tak źle jeszcze nie jest, aby lud musiał się zatruciwać alkoholem, byleby tylko rodzinie żydowskiej dać zarobek.

We Lwowie odbyła się w styczniu b. r. ankieta nad nędzą żydowską. Ankieta tę czyli naradę krajową zwołał marszałek krajowy na wniosek posła Dr. Lewensteina. Różni posłowie i opiekunowie żydowscy żądali od kraju, aby osobliwie dla zaradzenia nędzy żydowskiej przedsięwziął różne kroki. Naród czytał przebieg tej narady i zewsząd otrzymujemy teraz listy z oburzeniem, że żądania żydowskie, na owej ankiecie postawione, nie spotkały się z należytą odprawą.

Przedewszystkiem boli to chłopów, że o ich zdanie w tak ważnej sprawie wcale się nawet nie spytano. Ani jednego chłopca na ankietę nie zawołano. Ubolewanie za to należy się Wydziałowi krajowemu.

Następnie zgrozą to lud przejmując, iż za ledwie dwóch członków ankiety okazało jaką taką niezawisłość od opinii żydowskiej. Natomiast inni członkowie nieżydzi jeszcze potęgowali żądania żydowskie.

Prawda, trafiają się i między żydami biedni ludzie i biedne rodziny. Ale liczba biedaków żydowskich jest zupełnie znikająca w porównaniu z liczbą nędzarzy chrześcijańskich. A takich wypadków okropnej nędzy, jaka się trafia wśród chrześcijan, pośród żydów wcale nie ma. Więc na cóż to się zdało drażnić lud fałszywymi obrazami i opowieściami! Żydom to pomódz nie może, a lud polski i ruski boleć muszą niesłychanie, takie obrady, bo jeżeli już mowa na ankietach o nędzy, to wszak nędzy drobnych rękodzielników chrześcijańskich po miastach i miasteczkach, tudzież rodzin chłopskich na wsiach, jest tysiąc razy więcej i większej, niż nędza żydowska.

Dlatego zwracam pod adresem żydów uwagę, aby dali pokój takim krokom, które lud polski i ruski muszą bardzo boleć i rozgoryczać.

Nie żądajcie przywilejów, bo to być nie może.
Jan Ślapiński.

500 milionów na wojsko!

«Chcesz pokoju — gotuj wojnę!» Stare to rzymskie przysłowie pokutuje ciągle jeszcze w życiu państw całego świata, coraz silniej i silniej się zakorzeniając. I zdawałoby się, że to jest najmądrzejsze, bo kto jest dobrze uzbrojony, tego się inni boją i nie zaczepią go. Tak! — Ale na to uzbrojenie muszą swój krwawy grosz dać najbardziej biedniejsi, płacący, stosunkowo do bogaczy, olbrzymie podatki.

Kto tedy patrzeć będzie z tego punktu widzenia na posiedzenie komisji wojskowej w Budapeszcie z dnia 4 lutego b. r., tego zaboli chyba każde słowo, jakie padało tam z ust przedstawicieli sfer wojskowych.

Jako ten nóż ostra i jako ten lód zimna była mowa komendanta marynarki, hrabiego Montecuccoli (czytaj Montekukoli).

Żąda on na najbliższe 5 lat nadzwyczajnego kredytu 312 milionów koron. Oprócz zaś tego zapowiada, że zwykły wydatek na marynarkę podniesie się o 3 do 4 milionów rocznie, tak, że w roku 1916 będzie on wynosił nie 68 milionów, jak dziś, lecz 80 milionów koron. — Na cóż to?

Stan żołnierzy w marynarce ma być podwyższony z 14 tysięcy na 17 tysięcy, i dalej aż na 21 tysięcy. Pomnożony będzie także sztab marynarki, liczba inżynierów i t. d. A co najważniejsza, mają wybudować 16 nowych olbrzymów okrętowych.

Z okrętów obechych wiele jest starego systemu. (Niektóre z łodzi torpedowych pochodzą z r. 1886 — buduje się zaś je na wytrzymałość lat 12). To też okręty mają być wymienione na nowe i tak: okręty linjowe (pancerniki) w ciągu lat 20, krążowniki w ciągu lat 15, a łodzie torpedowe w ciągu lat 12.

Omówiwszy następnie też fachowo-wojenną stronę urządzenia okrętów, a mianowicie, że armaty są w stanie dobrym, oraz omówiwszy przyczyny drogości budowy okrętów w kraju, podniósł komendant, że zdanie: »dawać robić za granicą« — jest poważnie rozważane w komendzie marynarki.

Następnie zabrał głos minister wojny baron Schönaich (czytaj Szenajch).

Rozwinał on przedewszystkiem projekt reformy uzbrojenia wojska wogóle, podnosząc, że zwykły budżet będzie musiał być podniesiony na 100 milionów i jednorazowo musi dostać wojsko 100 milionów nadzwyczajnie, oraz, że przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej będzie kosztować w budżecie zwyczajnym 65 milionów i nadzwyczajnie 75 milionów.

Żądania tedy ich obu wynoszą 500 milionów. Przytem zaś podaje nam minister na osłodę wia-

domość, że to niewiele w stosunku do tego, co potrzeba, bo właściwie należałoby żądać od delegacji uchwalenia 700 milionów.

To nazwał realnymi potrzebami państwa.

Następnie przeszedł do reformy ustaw wojskowych.

Pierwsze miejsce zajmuje w niej obniżenie lat służby we wojsku z 3 na 2 lata. Dotychczasowy czas służby pozostałby tylko przy kawalerji, artylerji konnej i przy hodowlach koni. Tym wszystkim zaś, którzyby potem musieli dłużej służyć, jak dwa lata, mają być przyznane ulgi przez skrócenie służby w rezerwie i popospolitem ruszeniu (Landsturm). Nadto ma być ułatwione przenoszenie się do rezerwy zapasowej (Ersatzreserve) ze względów familijnych. Także ma być pozwolone odłożenie służby wojskowej aż do 24-go roku życia tym, którzy zajmują się przygotowaniem do jakiegoś zawodu, lub kształcą się w sztuce, lub przemyśle. Ci, co wysłużą dwa lata, mają odbyć cztery ćwiczenia, trwające ogólnie 14 tygodni. Żadne ćwiczenie nie śmie przekraczać 28 dni. Ćwiczenia tych, co wysłużą trzy lata, mają ogólnie wynieść 11 tygodni; a ci, co wysłużą cztery lata, jak przy marynarce, nie będą mieli żadnych ćwiczeń. Ulg w ćwiczeniach doznają również ci, co znakomicie strzelają. Odpaść ma dzisiejsze losowanie poborowych.

Ostatni zabrał głos w tej sprawie minister skarbu, skonstatowawszy, że konieczną jest reforma podatków!

A więc 500 milionów!

Straszliwe cyfry! Straszliwe, boś to nadzwyczajne wydatki, na przeciąg ledwie lat pięciu — straszliwe, bo nie są one końcem rzeczy, wojsko bowiem nie daruje owych 200 milionów, jeżeli zapowiada, że mu potrzeba właściwie 700, a nie 500 milionów — a najbardziej straszliwe dlatego, że je biedacy zapłacą w razie uchwalenia.

Wobec tego wszystkiego zapowiedziano nam reformy finansowe. Czekamy na nie — z tem jednak — że wszystko uczynimy, co się da, by nie dopuścić do pokrzywdzenia ludu.

Chłopskie ciężary.

Ospały jest ten świat,
I ciężkie są życia koleje.
Lud, bardzo udręczony,
Nad krzywdą swoją boleje.

Oto obraz nędzy i biedy chłopskiej. Wiezie chłop tę biedę swoją, jak na końcu tej broszurki, cośmy ją z powiastką „Ekonom nielada“, dostali w „Przyjacielu“, gdzie na jednym wozie coś dziesięciu żydów posiadało. W życiu my także mamy taki wóz, obsiadły biedą chłopską.

Jedzie chłop nasz, zaprzągnawszy kościo-

trupa końskiego, wiezie wóz drabiniasty na ośm metrów długości, i na tym wozie wiezie ogromny ciężar, osie mu się pod tak wielkim ciężarem poگیęły, koła drżą pod tym ciężarem — jeno-jeno zgruchotane mają być. Chłop idzie bosemi nogami i popycha ten wóz z tym ciężarem za tym wynędzniałym swoim koniem, co mu już ustaje pod tym ciężarem.

Na tym wozie na pierwszym miejscu zasiadł ze swoim ciężarem ogromnym 500 milionowym militarizm austriacki. Drugie miejsce zabierze na wozie baron Bienert z pensjami ministerjalnymi, a zaraz obok na trzeciego zasiadli ministrowie emerytowani, jest ich coś siedmdziesięciu, a wszyscy biorą tegie pensje! Czwarte, piąte i szóste miejsce zajęli inni ministrowie z całym sztabem swoich urzędników, na których pensje też idą miliony. Na szóstym miejscu w wozie siedzi Jego Eminencja, książę kardynał z całym swoim klerem, wiozą swoje kongruy i mocne opłaty, wcale nie wedle patentu Józefińskiego. Na siódmym miejscu zasiadł marszałek krajowy, jedzie po należytości dla Wydziału krajowego. — Na ósmym miejscu zasiadł wielki przewodniczący krajowej Rady szkolnej po konkurencję szkolną. — Dziewiąte miejsce też zajęte, dotkliwe dla chłopca, bo to dyrektor szpitali upomina się stamtąd od gmin o opłatę za chorych i obłąkanych. — A na dziesiątym miejscu, przy koniuszku wozu uczepliła się wielka paczka podatku pośredniego: tytoń, loterja i inne pijaweczki, co tyle krwi chłopskiej wysysają.

Spojrzał chłop na swój wóz i zobaczył, jak miejsca na nim już brakuje. A tu się jeszcze tylu pasażerów zgłasza na wóz! Chłop się drapie po głowie: »co ja tu mam począć, kiedy już miejsca niema. No, w imię Boże! trzeba z tym ciężarem jechać, żebym mógł na czas zdążyć, abym wszystkim zadość uczynił«.

I próbuje ruszać z miejsca, koń osłabiony nie może nijak ruszyć ciężaru, chłopina bosemi nogami zapiera się przy wozie i usiłuje dopomódz swojemu kościotrupowi końskiemu ruszyć tak wielki ciężar. I spojrzy na swoje boscie nogi, a tu widzi, jak mu się krew sączy z za paznokci, i tak mówi: »Nie szkodzi, bylebym mógł ten ciężar na czas zawieść na miejsce przeznaczone. Wio!«

Aż tu się zjawia nagle pan adwokat z jednej strony wozu, a z drugiej pan notariusz i obaj ci panowie na cały głos wołają, że i onym się na wozie miejsce należy. — I na nieszczęście jeszcze żyd wypada z szynku i woła: »ty goju, zabierz mi beczkę ze spirytusem, bo tego szkoda zostawić, bo to rząd drogo opodatkował«. I do tego jeszcze widzi, jak się ku niemu zbliżają z połamanymi rękami i nogami robotnicy z fabryki i pokazują jeden drugiemu, że jedzie chłop, to nas musi na wóz wziąć. A za nimi postępuje 60-cio letni starzec, co się nie doczeka już ubezpieczenia społec-

„Lekarz Domowy“

zawierający opis i leczenie wszelkich chorób środkami domowymi. Cena zniżona 2 kor. razem z przesyłką (z góry), 2 kor. 65 za pobraniem. Adres: Dr. med. Stanisław Breyer; Kraków, ul. Wojska 28. 2-5

cznego na starość i również spogląda, żeby się chociaż ozwoy tegoż wozu chwycić.

Chłop przystanął i od podartej koszuli rękawem z czoła ociera krwawy pot i ogląda się wokoło, i widzi jak demokrata wszechpolski niesie paczkę zapalek i również usiłuje na wóz włożyć. I spojrzy, a tu żona jego zachodzi mu drogę i mówi mu: »mój mężu kochany, całe lato pomagałam ci w ciężkiej pracy i ty mię zostawiasz bosą matkę z dziećmi nagimi na zimę? I jeszcze musisz wziąć na ten wóz ojca nieboszczyka z trumną i córkę z posagiem«. Ale chłop mówi: »kochana żono, ja nie mogę już tego zrobić, muszę to zostawić u mojej kumoski na jakiś czas«. — A żona się go pyta; »u którejże kumoski zostawisz?« — »Ano w kasie Reifajzena, bo ja już dla nich na wozie miejsca nie mam«.

I pojechał chłop z ciężarem do miasta, gdzie jest skład takich ciężarów, zwany »Urzędem podatkowym«. I zajechał pół do dwunastej i otwiera drzwi do składu i kłania się, aż mu kości trzeszczą w spracowanym grzbiecie. A pan składu mówi do niego: »ty durniu! ty chamie! to ty nie wiesz śmierdziuchu, że ja tu na ciebie czekam od dziewiątej godziny? Ja teraz mam obiad, do pola! zamykaj drzwi, po trzeciej masz przyjść«.

I chłop znów bije pokłony do ziemi i wychodzi w głębokiej pokorze. Idzie ku swojemu wozowi, a tu już stoi żandarm z karabinem i woła: »ty chamie! to jest twój wóz? i ta szkapa jest twoja?« — Chłop mówi: »tak jest panie«. — »A gdzie masz drugi leje i gdzie masz tabliczkę? to nie wiesz, że ustawa drogowa obowiązuje te rzeczy mieć? Ja cię psiakrew nauczę rozumu, abyś na drugi raz wiedział«.

Teraz Wam daję pod rozagę, Wy wielcy, możni i wielmożni, wielebni i przewielebni, jak by — co nie daj Boże — temu chłopu ten kościotrup koński padł i wóz się miał pod tym ciężarem połamać — pytam się Was, co się stanie? — A już ma runąć, bo ciężar przeladowany i wóz tego nie zniesie. I dalej panowie demokraci, coście nam zrobili przed dwoma laty na dobiecie tego chłopca, nędzarza galicyjskiego!

Uchwalono traktaty!

Przy traktatach podatki,

A z podatków armatki,

A z podatków pomyje —

Kto je dostał, ten żyje!

A nas chłopów gromada

Z głodu umrzeć wypada!

Więc proszę panowie nie igrać!

Wojciech Sułocha ze Spytkowic koło Chabówki.

o wykonywaniu koncesji szynkarzkiej.

V.

O karach, które na osoby trudniące się przemysłem gospodnio-szynkarzkim spaść mogą, mówi tak ustawa przemysłowa, jako też ustawa o opłatach szynkarzskich, ponieważ zaś każda z nich grozi kara za inne przestępstwo, przeto musimy

je pojedynczo omówić, a pierwszej jeszcze wspomnieć o groźbach.

Przedewszystkiem ustawa przemysłowa grozi odebraniem koncesji i zabronieniem wykonywania przemysłu koncesjonowanego tym wszystkim, którzy uzyskali koncesję, nie mając do tego ustawowych warunków. Ponieważ jednak przy ubieganiu się o koncesję na przemysł gospodnio-szynkarzski nie potrzeba egzaminów, ani paroletniego praktykowania, a tylko ubiegający się musi być człowiekiem zasługującym na zaufanie i nie poszlakowanym, przeto odebranie koncesji grozić może tylko tym, którzy np. ukryli, że byli za jakąś hańbiącą zbrodnią karani, albo zataili, że w najbliższej rodzinie mają osoby, któreby były podejrzane o trudnienie się zabronioną grą (w karty) o ukrywanie rzeczy kradzionych, o szerzenie niemoralności lub pijaństwa. Kto takich grzechów nie ma na sumieniu, temu — o ile nie trafiają się inne przyczyny, — koncesji nie odbiorą.

Dalej według ustawy przemysłowej odebranie koncesji przemysłowej grozi tym, którzy do sześciu miesięcy od nadania koncesji ruchu w swem przedsiębiorstwie nie rozpoczęli, albo też ruch w czasie późniejszym na przeciąg sześciu miesięcy przerwali. Praktycznie powyższy przepis ustawy należy rozumieć w ten sposób, że kto po otrzymaniu koncesji na Nowy Rok 1911, nie mając gotowego domu na gospodę, postawi go lub przerobi przed końcem czerwca, to byle zaczął wykonywać koncesję przed pierwszym lipca 1911, spóźnienie nie mu nie zaszkodzi. Taksamo, kto w ciągu roku prowadząc już gospodę, zmuszony będzie z jakiejś przyczyny wykonywanie koncesji przerwać, to nie utraci jej, byle gospodę przed upływem pół roku na nowo otworzył.

W obu wypadkach należy zaraz o spóźnieniu lub przerwie Starostwo zawiadomić dla uzyskania zwolnienia opłaty szynkarzkiej, inaczej bowiem opłata będzie ściągana także za okres zamknięcia.

Właściwe kary za przekroczenia przemysłowe są pięcioraki, a mianowicie: nagana, grzywna aż do 1.000 Kor., areszt aż do trzech miesięcy, odebranie prawa trzymania uczniów na zawsze, lub na pewien czas. Kara pieniężna mniejsza od 5 do 500 Kor. spotka tego, kto (mówimy tylko o szynkarstwie) nie mając koncesji, przemysł koncesjonowany wykonuje albo mając go wstrzymanym dalej go wykonuje. Na wsi kara taka grozi tym, którzy mając koncesję na drobny handel w zamkniętych naczyniach, posuwają się do drobnej sprzedaży lub wyszynku, albo, którzy mając drobną sprzedaż tj. prawo sprzedaży trunków alkoholowych do naczyń przyniesionych, pozwalają sprzedane przez siebie trunki wypić na miejscu, dalej, którzy nie mając prawa na wyszynk trunków spirytusowych i wina, a mając koncesję na podawanie kerbaty, podają do niej rum lub wino.

Kara pieniężna większa od 20 do 1.000 Kor. spotka znów tych wszystkich, którzy nieuprawnionemu pomogą wykonywać przemysł koncesjonowany n. p. koncesjonariusz odstąpił swoją kon-

cesję (wydzierżawił) bez zezwolenia Starostwa, wtedy kara spotyka obydwu winowajców, dającą i biorącego dzierżawę.

Odebranie koncesji trafi znów tych, którym poprzednie kary nie pomogły, albo którzy pomagają tym, co koncesję utracili w dalszym wykonywaniu tożsą, np. przez uzyskanie koncesji i potajemne odstąpienie jej ukaranemu odebraniem koncesji. Odebranie to — jak wspomnieliśmy — jest czasowe lub raz na zawsze.

Kary mają być w zasadzie wymierzone w pieniądzech, a dopiero, gdy kilkakrotne kary pieniężne nie pomagają, stosuje się karę aresztu. Kto nie może zapłacić kary pieniężnej, będzie odsiadywał za każde 10 Kor. kary jeden dzień, a toli ogółem areszt nie może trwać dłużej, niż trzy miesiące. Najniższa kara jest 24 godzin aresztu.

Pamiętać jeszcze trzeba, że ktoby, przekroczywszy ustawę przemysłową, zawadził także o zwyczajną ustawę karną, będzie odpowiadał przed sądem, ale gdyby go już tam zasądzono, Starostwo nie może osobno karać go nagana, grzywną, czy aresztem.

Przeciw karom powyż wyliczonym wolno tylko ukaranemu rekurować do Starostwa, które wydało dotyczące orzeczenie, w dniach 14-tu, liczonych od dnia następnego po doręczeniu uwiadomienia. Rekurs taki wstrzymuje ściąganie kary pieniężnej, lub wykonywanie kary aresztu, jeżeli jednak orzeczono zawieszenie koncesji, to koncesji wykonywać nie wolno. Władze wyższe prócz wypadku zupełnego uwolnienia po stwierdzeniu braku winy, mogą także karę zmniejszyć lub darować. Kto wniósłszy rekurs nie nie skurał, lub uzyskał zmniejszenie kary, nie może już dalej rekurować.

Dr. Franciszek Bardel.

Pilnujmy Kas zaliczkowych!

Polityka ludowa nie przyniesie spodziewanych owoców, nie przyczyni się do poprawy naszej doli, jeżeli chłopci nie będą korzystać ze swoich praw i jeżeli nie zagarną rządów w miejscowych stowarzyszeniach, jak Towarzystwa oświatowe, Kółka rolnicze, Kasy Rajfajnsena, Kasy zaliczkowe, Rady gminne, Rady powiatowe i t. p. Tylko udział żywy w tych Towarzystwach zapewni wpływ chłopcom na sprawy ekonomiczne i polityczne, sprawi, że instytucje te, gospodarujące chłopskimi pieniędzmi, przyniosą odpowiedni pożytek chłopcom. W przeciwnym razie, gdy chłopci ze swych praw użytku nie robią, to nadal rozmaici pankowie dobrodzieje będą się rządzić, jak szare gęsi i szafować groszem chłopskim na swoje cele i swój pożytek. Przykładem jaskrawym takiej gospodarki są Kasy zaliczkowe. Ponieważ każdy pożyczający pieniądze musi złożyć udział i być członkiem Kasy, przeto chłopci stanowią prawie

wszędzie ogromną większość, lecz nie wiedzą nawet, że mają prawo wyboru zarządu, nie biorą udziału w walnych zebraniach — wynikiem tego wybór zarządu, który nie liczy się z chłopami, pomiata nimi, a nieraz lekkomyślną gospodarką doprowadza Kasę do ruiny, upadku i wówczas chłopci za cudze winy płacić są zmuszeni. Zarządy Kas urządzają się często w ten sposób, że nawet nie zawiadamiają członków o dniu walnego zebrania, lecz jedynie ogłaszają w gazecie urzędowej, wskutek czego chłop, członek Kasy, o niczem nie wie, a na zgromadzenia zjawia się kilkunastu żydów i zwolenników obecnego zarządu Kasy i ci przeprowadzają wybór Rady nadzorczej i dyrekcji podług swoich planów. A biedny chłop godzinami wyczekuje w Kasie na załatwienie swojej sprawy, kłania się do ziemi dyrektorom, którym nie pilno się spieszyć, bo chłop ich nie obchodzi. Jakże inaczej byłoby, gdyby chłopci pokazali swój wpływ, swoją wolę przy wyborach do Kasy, wtenczas nawet dyrektor, nieprzychylny chłopom, nie śmiałby lekceważyć chłopca, wiedząc, że ten chłop przy następnych wyborach może go wyrzucić z Kasy.

Nie należy zapominać, że z Kas zaliczkowych biorą protegowani żydzi-lichwiarze pożyczki, pochodzące z oszczędności chłopskich i następnie pożyczają chłopcom na lichwiarski procent.

Również z zysków Kas zaliczkowych przeznaczają zgromadzenie zasiłki, jak dotychczas, zwykle na cele miejskie, a wieś zwykle wychodzi z próżnymi rękami, a przecież zdalby się zasiłek na Kółka rolnicze, Czytelnie wiejskie i t. p. cele.

Dlatego też chłopci korzystajcie ze swoich praw, pilnujcie walnych zgromadzeń, aby bez was nie rządzono waszym groszem, a w dodatku nie lekceważono was i nie pomiatało wami.

Jan Biedroń.

Studnie publiczne w gminach.

Namiestnictwo wydało okólnik z dnia 27-go czerwca 1910, L. VII b 1721/2, do wszystkich c. k. Starostw, że w gminach tych, które nie mają dotychczas studni gminnych i funduszków na ten cel, mogą fundusze uzyskać z Ministerstwa spraw wewnętrznych. Rady więc gminne mają uchwalić potrzebę wybudowania studni gminnej i przeznaczyć na ten cel jedną trzecią część kosztów, następnie zaś mają sporządzić wykaz funduszków, jakie gmina posiada i zatwierdzić przez Wydział Rady powiatowej, oraz sporządzić kosztorys, który należy przesłać przez Wydział Rady powiatowej Wydziałowi krajowemu do potwierdzenia przez fachowe siły. Rada zaś powiatowa przedkłada rzecz Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, by jedną trzecią część kosztów pokryło państwo i jedną trzecią kraj. Dokumenty należy dołączyć do prośby o za-

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińska domieszkę do kawy.** 

silek z funduszków państwowych i krajowych, na ten cel przeznaczonych.

Bracia kochani! Wiemy dobrze, że budowa studni gminnej w obecnym czasie pociąga za sobą znaczne koszty, które się zdają niejednemu niepotrzebnymi. Lecz radzę Wam z całego serca: korzystają inne więcej uświadomione kraje — korzystają miasta i miasteczka z zasiłku na ten cel przeznaczonego — dlaczegoż my „korzystać nie mamy? Studnia taka może się na razie niejednemu zdawać za drogą, lub niepotrzebną. Ale zważmy, jaka to w niektórych gminach bieda, że niema dobrej wody do picia. A to nie bagatela, bo z wody i epidemie wybuchają. Na ten przykład: tyfus brzuszny. Toż w w razie epidemii przynieść nam może studnia wielkie korzyści. Więc nie zwlekajcie Bracia, lecz bierzcie się do dzieła.

Jan Kania, wójt z Bieńkowiec, stary ludowiec.

Czego chcą?

Czytam ja se ostatnią „Gazetę ludową“ Nr 6 i bardzo mnie zaciekawił wniosek pana Wielgusa i odpowiedź redaktora gazety.

— Nie napadajcie na Stapińskiego, skoro zerwał z konserwatystami — wołał Wielgus. — „Odp. Stapińskiego tylko zależy nasze atakowanie go“ odpowiedział redaktor (pewnie Dąbski).

Co to wszystko znaczy? — pomyślałem se.

Nie inaczej, jeno że przez usta p. Wielgusa, przemówiła uczciwa dusza, której już dość jest ustawicznych napaści na Stapińskiego i to całkiem bez powodu.

Z nowym rokiem Stapiński zrywa zawieszenie broni z konserwatystami, a w te pędy frondziarze akademiki zaczynają dalej wrzeszczeć: — „Bij Stapińskiego!“ — A dlaczegoż teraz dalej to samo wrzeszczą? — Przecież zdawałoby się, że już fronda powinna być zaspokojoną. Otóż teraz wyłazi sztydło z wora, że tych kilku paniczów krzyczy, żeby krzyżeć, krzyczy dlatego, bo Stapiński im zawadza.

Jeżeli frondziarze przedtem wołali: — „Bij Stapińskiego za zgodę z konserwatystami“ — to chyba chcieli, by tę zgodę zerwał i to zaraz, bez względu na to, czy była na to pora, czy nie, czy chłop byłby na tem zerwaniu wyszedł dobrze, czy źle. Bo jeśli się „co robi, wszystko ma być robione w porę. U nich zaś pora zerwania nazywała się: — zaraz!

Wydział Rady naczelnej wyczekał najpierwej cierpliwie porę, nie robiąc sobie nic z krzyków frondziarzy, a to dlatego, by chłopu na dudka nie wy kierować. Gdyby zaś nadeszła taka chwila, w której chłop ze zgody z konserwatystami musiałby być wyjętym pokrzywdzonym, zerwano zgodę. Zerwano, bo tego wymagało dobro chłopu. Kto uważnie, a nie z uprzedzeniami i złościwością przeczytał broszurę p. Stapińskiego, ten wie to i rozumie dobrze.

Wobec tego całkiem inaczej przedstawia mi się krzyk frondziarzy. Piszą oni wprawdzie w swo-

jej „Gazecie ludowej“ wiele słodkości, ale to widno jeno na przynętę chłopu. Rzecz jest gdzie indziej. Dobrej woli nie ma. Tam we frondzie tylko jedno zdanie ma walor, a tem jest: — „precz ze Stapińskim!“ — I to za wszelką cenę i we wszelkich okolicznościach żądają głowy Stapińskiego. I gdyby oni wiedzieli, że wraz ze Stapińskim runie w przepaść cały lud, nie to dla nich — oni wrzeszczeć będą jedno: „z drogi Stapiński!“ Tak — „z drogi“ — wołają, bo im tylko o to chodzi, by się im Stapiński z drogi usunął.

Nijak tedy nie jest inaczej w onej frondzie, jeno tych kilka inteligentów, co tam rej wodzi, chciałoby chłopom wyrzucić z ręki posłowanie, a bojąc się, że Stapiński do tego nie dopuści, jeno bronić będzie posła chłopu do ostatka, wiedząc, że najżyyczliwszy dla chłopu jest najpierwej chłop — przeto oni krzyczą: — „precz ze Stapińskim!“ — sądząc, że chłopu będą takie niemądre, że im zaraz kartofle pieczone z pieca wyjmą.

Znam ja się na takich, co to z niczego niezadowoleni. To też kontentny jestem z tego, że frondziarze tak rogi swe i dusze pokazali. Jak się odwinęli, tak aż sztydło z wora wyłaziło.

A gdzież teraz farbowane lisy?

Samiście rzekli frondziarze.

Jacek Rozmaryn.

Ze zgromadzeń.

Zgromadzenia organizacyjne w Myślenickiem

odbyły się 2 lutego w **Spytkowicach** i 5-go w **Myślenicach** — na obu referował sekretarz P. S. L., **Wąsowicz**.

Zgromadzenie spytkowickie przeznaczone było dla okręgu sądowego jordanowskiego i makowskiego — z powodu jednak bardzo silnej zadyмки śnieżnej nie przybyli ludowcy z dalszych gmin, będzie więc dla nich niebawem urządzone ponowne zebranie w Makowie. Miejscowych zebrała się blisko setka w domu Jędrzeja Jąkaty. Po zagajeniu przez członka Rady Naczelnej, Wincentego Supergana, wybrano przewodniczącym marszałka Stolarskiego z Jordanowa, jego zastępcą gospodarza domu, a sekretarzem Józefa Zycha. Po referacie politycznym przemawiali: Wojciech Sułocha, skarbnik P. S. L. Szczepański, który w tym okręgu wyborczym w roku 1907 kandydował do parlamentu, Stolarski, członek Wydziału Rady Naczelnej Tepper, Wojciech Kasłaniak, Franciszek Brandys, Tomasz Rapacz i Supergan. Żalono się, że dzika zwierzyna wyrządza tam ogromne szkody, a prawa polowania nikt nie wykonuje, nawet nie wiadomo, kto je dzierżawi — że zgłoszone przed 2 laty podanie o drenowanie dotychczas niezrealizowane — i że skutkiem wybierania przez rząd szutru z pod brzozy rzeki gruntu chłopskie się usuwają.

Do zorganizowania kilku sąsiednich gmin zgłosili się: Sułocha, Supergan i Zych, a zgromadzenie zakończyło się jednogłośnie uchwaleniem wotum zaufania prezesowi Stapińskiemu i całemu Stronnictwu — a wotum nienności posłowi sejmowemu księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu za wydarcie mandatu chłopskiego i zaniedbywanie spraw ludności. Co do posła parlamentarnego (z pieczętki) wszechpolaka Krupki uchwalono publiczne sapytanie: czy jeszcze

żyje, bo nie o nim nigdzie nie słyhać. Ponadto zgromadzenie uchwaliło cały szereg rezolucji na czasie: za kanałami i reformą wyborczą, a przeciw opodatkowaniu zapalek i przeciw dwutypowym seminarjum.

W **Mysłenicach** zebrało się około 200 ludzi z całego okręgu sądowego. Dłuższem przemówieniem zagałł poseł Średniawski. Przewodniczącym obrany został Józef Knrowski z Jawornika, sekretarzem lustrator Rady powiatowej Górski. Po referacie organizacyjnym sekretarza P. S. L., postawił sekretarz Rady powiatowej Klebert wnioski: 1) za kanałami, 2) o przyspieszenie budowy kolei przez Mysłenice i 3) o taką zmianę nastawy o listach na poszukiwanie minerałów, by traciły one swą wartość, gdy się do roku nie rozpocznie kopania, gdyż w ten sposób latami całymi nikt inny nie może kopać nawet na własnym gruncie.

Następnie bardzo rozumną mowę powiedział Liszka z Budzowa, dalej Wątor ze Stróży i Pletrzyk, na którego wniosek uchwalono wezwać księcia Kazimierza Lubomirskiego, jako posła sejmowego, by stawił się przed wyborcami ze sprawozdaniem, a zwłaszcza co do tego, jakie zajmuje stanowisko w sprawie reformy wyborczej, której przyspieszenie zgromadzenie ponagla. Przemawiali jeszcze: Bochenek ze Sułkowic, Alojzy Góralik i Kłep z Górnej Wsi — poczem rozdzielono między siebie robotę organizacyjną i wybrano Komitet powiatowy.

Należą do niego: przewodniczący na cały powiat Piotr Kula z Górnej Wsi, zastępca, a zarazem przewodniczący na okręg sądowy myślenicki, Piotr Kurowski z Jawornika, sekretarz Jan Wątor ze Stróż. Członkowie, a zarazem przewodniczący Komitetów w tym okręgu: Fijak Jan, Panuś Jan, Dziadkowiec Józef, Szymski Michał, Wnęk Mihał, Dyrda Tomasz, Sala Jan, Burda Jakób, Burtan Jan, Ralski Józef, Dziadkowiec Jan, Nalepa Antoni, Woźnica Jan, Bernecki Jan, Flaga Maciej, Kęsek Szczepan, Koperek Józef. — Do nich przyjdą jeszcze przewodniczący reszty Komitetów i z okręgu makowskiego i jordanowskiego.

Zgromadzenia w Łańcuckim.

W **Białobrzegach** odbył się po referatach Puchała i Szmigła wybór gminnego Komitetu P. S. L., do którego weszli jako przewodniczący Antoni Rupa, jako zastępca przew. Paweł Jarosz, jako sekretarz Jan Rzepka na Kiełbiówce,

W **Korniaktowie** przewodniczącym został Józef Biały (brat posła), zastępca przewodn. Józef Kawa, sekretarzem Józef Biały drugi.

W **Zmysłówku** przewodniczący Gabryel Brudniak, zastępca Jan Chmiel, sekretarz Stan. Cebulak (karczmarz).

W **Opaleniskach** przewodniczący Sebastjan Sołek starszy, wójt, zastępca Maciej Kruk, sekretarz Franciszek Sigda.

W **Wulce Grodziskiej** [przewodniczący Józef Hospod, zastępca Franciszek Majkut, sekretarz Franciszek Karakula.

W **Hussowie** na zgromadzenie przybyli referenci Chmielowski, Puchała i Szmigiel. Po bardzo poważnych obradach, na których powzięto stanowczy zamiar założenia w Hussowie Kasy Rajfajzena, wybrano gminny Komitet P. S. L., do którego weszli jako przewodniczący Jan Hawro, jako zastępca Wojciech Gargała, jako sekretarz Antoni Rak.

Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucje: przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego, przeciw rządowemu wnioskowi ubezpieczenia na starość, przeciw dwutypowym seminarjom nauczycielskim, przeciw rozdziałowi powiatu autonomicznego łańcuckiego na dwa powiaty; a za kanałami, za reformą wyborczą czteroprzymiotnikową po Sejm Krajowego i wszystkich ciał reprezentacyjnych, za zniesieniem rewizorów, za połączeniem obszarów dworskich z gminami, żądano klasyfikacji gruntów dworskich i chłopskich. Uchwalono też jednogłośnie wotum uńości posłem Jachowiczowi i Żardeckiemu, a przesowi Stapińskiemu za nowopowypowiedzianą wojnę stańczykom, klerykałom i wszechpolałkom, jako wrogom chłopu.

W Chotowej (powiat Pilzno)

w dniu 20-go stycznia zgromadzili się mieszkańcy gminy w domu Ogrodnika dla zorganizowania się pod nasz sztandar chłopski P. S. L. Zgromadzenie zagałł Ogrodnik i po obszernem omówieniu całej sprawy chłopskiej zgromadzenie przystąpiło do wyboru Komitetu gminnego P. S. L., do którego jednogłośnie wybrani zostali: Stanisław Ogrodnik, przewodniczący, Józef JPluta, zastępca przewodn., S. Ogrodnik, sekretarz. Po wyborze Komitetu zgłosiło się kilku nowych prenumeratorów „Przyjaciela Ludu“ (pomimo że „Prawda“ staniała), co też z radością zgromadzenie przyjęło do wiadomości.
S. Ogrodnik, sekretarz.

Czyja w tem wina?

Czytając różne gazety, doszedłem do przekonania, że wieśniacy sami szkodzą swej biedzie, ujadając na siebie w różnych stronnictwach. Chyba dosyć by nam było tego, że nas gniją z różnych stron i na nic się zdają nawoływania posłów ludowych, tak w sejmie jak i w parlamencie, bo i ośz pomoże głową bić o ścianę, jak naprzykład tyle starań o budowę kanałów, o regulacje rzek i wiele innych rzeczy — wszystko pozostaje tylko na wniosku.

Albo te nasze klęski tegoroczne. Plony polne zniszczyły myszy i posucha prawie do połowy w ubiegłym roku, a i w roku następnym nic lepszego spodziewać się nie można, gdyż myszy zniszczyły jesienne zasiewy i koniczyny prawie do połowy, tymczasem zaś obiecana trucizna popłynęła pewnie do morza truąc ryby, a myszy niech się tuczają na chłopskiem zbożu, ty zaś gospodarzu płać różne daniny, a nie zważaj na to, że targi zamknięte, chociażby w gminie ani się śniło o zarazie.

Chociażby częściowo niektóre powiaty były już i otwarte, to i tak do miasta nie puszcza, bo gdy przejeżdżasz przez gminę, gdzie niby była zaraza, to cię zawrócą i szkoda, żeś kilka kilometrów pędził szkapinę zadarmo. Ej Boże, gdyby to latawce weszły w użycie, toby my powietrzem mogli się dostawać na targi — ale gdzie tam chłopu marzyć o tem!

Lepiej garnijmy się do oświaty, przemysłu

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

a może choć dzieci nasze doczekają się lepszej doli. Nie rozbijajmy się po różnych stronnictwach, ale garnijmy się wszyscy pod sztandar PSL., ten nas połączy i znośniejszy byt nam wywalczy.

S. S.

ludowiec z Samborszczyzny.

*

Harta pow. Brzozów.

Bracia ludowcy! Jeżeli stosunki w naszym kraju tak się ułożą, jak się to zapowiada, to czeka nas nawał pracy. Jeżeli zaś teraz nie przyjdziemy do wzajemnego porozumienia się i skupienia, to wnet mogą nadejść inni, co z chłopskiej grzędy zechcą zebrać plony. Jak nam wiadomo już teraz przeciwnie nam stronnictwa wysyłają swoich agitatorów i szpiegów.

U nas w Brzozowskiem to tak, jak za starych pańszczyźnianych czasów, kiedy chłopci na innych się opuszczali, by o nich myśleli. Pamiętajmy, że gdy kura siedzi na bancie, to lis udaje wielkiego jej przyjaciela i nadstawia jej swój grzbiet i radzi by mu na plecy skoczyła, bo się potłuc może. Ale niechno kura usłucha lisa, wnet przekona się, co to za opiekun i przyjaciel.

Takie lisy i na wieś wciskać się zaczynają. Pamiętajmy, żeśmy chłopcy i że tylko to, co sprawiedliwie chłopskie, jest dla nas dobre. Myślmy sami o swojej biedzie, a nie szukajmy innych bogów. Wyzbądźmy się niezgody i zazdrości, bo to burzy, a nie buduje. Skupiajmy się w jedno, by z nas powstała jedna wielka armja chłopska, a zwyciężymy!

W Błotki.

W obronie prawdy.

Wobec napaści wprost karygodnej w »Prawie ludu« na znanego mi dobrze p. Stanisława Szczepańskiego, obecnego skarbnika P. S. L., proszę Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w swoim tygodniku kilku słów prawdy, któreby były zarazem odpowiedzią autorowi tamtej korespondencji.

Nie jestem przyjacielem politycznym p. Szczepańskiego i nigdy nim nie byłem, nie wiążą mnie z nim hasła partyjne, więc zastrzegam się przeciw wszelkiemu posądzeniu mnie o stronnictwość, lub o rolę obrońcy, której p. Szcz. nie potrzebuje, bo sam wcale dobrze umie się bronić. Chodzi mi o co innego! Chciałbym jedynie na podstawie sześciolatej znajomości Go, w krótkich słowach zcharakteryzować tego »chłopskiego polityka«, podać główne cechy jego działalności politycznej w powiecie żywieckim, aby autor przekonał się, że nie jest to »rozbijanie się po naszym powiecie Szczepańskiego«, ale rozumne kształcenie chłopca.

Zasadniczym błędem tak każdej partji politycznej, jak osobnika każdego, jest odmawianie jednostkom, należącym do innego obozu, tej skuteczności pracy i tego rozumu, jakie przypisuje się sobie.

»Nie zmienił — powiada w »Prawie ludu« korespondent żywiecki — na lepsze gospodarki w Radzie powiatowej w Żywcu poseł-ludowiec p. Szwed, nie zmieniają jej ludowcy, a więc Szczepański«.

Luzem chodzą u p. korespondenta słowa i myśli, boć trudno znaleźć kogoś, coby twierdził, iż p. Szczepański i ludowcy to tożsamość. Pan Szcz. nigdy nie miał o sobie tego wygórowanego pojęcia, że jeśli tylko wejdzie do Rady powiatowej, to już stosunki w niej zmienią się na lepsze. Ma jednak tę nadzieję skromną, że będąc wybranym do Rady powiatowej, dołoży choćby jedną cegiełkę do budowy lepszej gospodarki, do uzdrowienia jej, a tego po nim spodziewać się można!

Skąd ta pewność u p. korespondenta, że wejście socjalisty do Rady powiatowej, uzdrowi stosunki w tej Radzie? Tak nie myślą socjaliści, bo oni dobrze wiedzą, że na to trzeba lat wielu żmudnej pracy i że jednostka wiele zdziałać może, ale nie da rady wszystkim. Niech zademonstrują robotnicy za prawami wyborczymi do Rad powiatowych — zgoda, ale niech nie sądzą, iż tylko oni są zdolni do naprawy tego, co w tych Radach źle! Tam jest tak potrzebny ludowiec, jak socjalista! Rady powiatowe, o ile już istnieją, nie mogą nigdy stać się ani czysto ludowcowymi, ani też socjalistycznymi. Takie Rady radziłyby źle! —

P. Szczepański ma ochotę należeć do Rady powiatowej w Żywcu z powodów wyżej przytoczonych i zupełnie słusznie!

Zna on dobrze i może lepiej od korespondenta stosunki w Żywiecczyźnie, zna lud, ten biedny, ciemny lud górski, wie czego chłopu potrzeba, co go boli, z nim czuje, jemu jest oddany sercem całym. Ile ja razy widziałem w jego oczach łzy, gdy czytał listy od swych ulubionych Radziechowian lub Gilowiczian. Znam pana Szcz. dobrze, jak zaznaczyłem, i nieraz na temat kwestji chłopskiej z nim rozmawiałem. Zapala się, gdy mówi o chłopie naszym poczciwym, o jego nędzy materialnej i intelektualnej; wiem, byłem naoczny świadkiem tego i jestem do tej pory, ile łoży p. Szcz. na cele oświatowe w Żywiecczyźnie, ile broszur, czasopism wychodziło z jego ręki między lud! Tego nikt nie wie poza jego dobrze znajomymi, bo nigdy o tem nie mówił i nie mówi. Trzeba być świadkiem naocznym jego działalności oświatowej, aby wiedzieć, jak poświęca się p. Szcz. dla ludu.

Nie zapomnę tej jego walki z klerykalizmem w okresie, kiedy ludowców wyklinano z ambon, posądzano o brak wiary, kiedy ludowiec był takim samym »dziwolągami« dla chłopca, jakim jeszcze w niektórych okolicach dzisiaj jest socjalista. Walczył p. Szcz. tu w naszym powiecie z całym wysiłkiem, uświadamiał chłopca, gdzie mógł radził i pomagał. Dlatego też lud lubi go i kocha, a ostatnie wybory stwierdziły to, a nadto były dowodem, że pracował wśród ludu uczciwie. Powiat tak ciemny, jak żywiecki, gdzie za rządu inspektora Szaszka (w Białej i Bielsku nazywał on się Schaschek) cały szereg gmin by-

bez szkół, gdzie największa liczba analfabetów w zachodniej Galicji, ten powiat oddał na p. Szcz. około 2500 głosów, mimo nawoływań i nakazów księży, aby oddawano głosy na odbywającego z kościoła do kościoła procesje przedwyborcze (autentyczne!) posła Fijaka. Jak głosy oddane na p. Fijaka są dowodem ciemnoty chłopskiej w Żywieckiem, tak tych 2500 głosów chłopskich, oddanych na p. Szcz., to dowód jego pracy oświatowej i partyjnej.

Nie został wprawdzie wybranym p. Szcz., ale i to dowód uczciwej i rozumnej akcji przedwyborczej. Nikt nie udowodni p. Szcz., aby lub brał na wódkę i piwo — a przecież mógł głosy, oddane na posłów Fijaka i Pawluśkiewicza, za to kupić.

J. Niemiec z Żywca.

Z życia wsi.

Z Haczowa (pow. Brzozów). Interesujący spór toczy się teraz w naszej gminie między gospodarzami. Wybudowano wielką cegielnię parową dla dostarczenia cegły na budowę kościoła i szkoły czteroklasowej. Gdy się gospodarze dowiedzieli, że za całe to przedsięwzięcie ma odpowiadać gmina, poczęli rozważać i doszli do przekonania, że na tem interesie może gmina ponieść straty, albowiem takiej ilości cegły, jaką by trzeba wytwarzać, aby się cegielnia opłaciła, ani Haczów, ani z okolicznymi gminami Jabłonica, Trzeźniowem i Iskrzynią, nie mogą spotrzebować. Aby nie narazić gminy na niebezpieczne ryzyko, zażądali ci gospodarze, aby odpowiedzialność wzięli na siebie ci, co się tem wszystkim zajmowali i niepotrzebnie tak wielkie maszyny sprowadzili. Tymczasem jednakże Rada powiatowa już gwarancję gminy zatwierdziła. Wobec tego oponujący gospodarze odnieśli się do namiestnictwa, aby ono poleciło rozpatrzyć całą sprawę.

Straszną plagą naszej gminy są ustawiczne procesy pomiędzy gospodarzami o łada bagatelę. Olbrzymie sumy pieniędzy wyciągają adwokaci brzozowscy i sanoccy od Haczowian. To jest największa bolączka, którąby się powinien zająć poseł Biały przez doprowadzenie do utworzenia się sądu rozjemczego.

Żydkom bardzo nie w smak, że nie otrzymali koncesji szynkarskich. Ale jeszcze ich korkowy interes trzeba by ukrócić. Za to cicha lichwa żydowska pod różnymi postaciami kwitnie w gminie zatrwajając.

Miły urzędnik. (Tuchów.) Cierpliwość, chociaż święta, ma też swoje granice. Tak też i nam okolicznym chłopom, którzy odbieramy »pocztę«

w Tuchowie, miara cierpliwości się już przebrała. Od czasu przeniesienia z Tuchowa urzędnika pocztowego p. Jarosiewicza, który umiał z chłopami mówić, zapanowały oplakane i nie do zniesienia stosunki na naszej poczcie. Nie dosyć, że publiczność całymi godzinami musi czekać i dusić się w ciasnej, ciemnej dziurze, to jeszcze na domiar złego dyrekcja poczt nasłała nam do zastępstwa poczmistrza jakiegoś, zapewne tak wysoko, jak i sam poczmistrz, urodzonego człowieka, który bardzo umie delikatnie mówić do ludzi, od chamów, durniów, osłów i t.d. »Jaki pan, taki k r a m.« Panowie urzędnicy, zarozumiałość i dumna pycha tu nie ma miejsca; pamiętajcie sobie to na zawsze, że nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa. Wobec tego upraszamy Dyrekcję poczt we Lwowie, aby nas uwolniła od tych stosunków.

Pokrzywdzony.

Ostrożnie! (Głęboka pow. Gorlice.) W naszej gminie, mającej zaledwie 70 numerów, było aże trzy szynki. Ale się stara zacna Rada zacięła i obecnie nie mamy dzięki Bogu ani jednego. Tymczasem wybrano nową Radę i zaraz koło niej poczęli się kręcić żydowinowie, dawni szynkarze, by wyprosić u niej uchwałę na szynk. — Obecnie mamy w Radzie nowych radnych, więc boimy się w gminie, iż dadzą się żydkom uprosić.

Hej Bracia, wiecie, jakim to wrogiem wsi jest karczmia. Tam ludzie majątki przepijali, tam sumienie tracili, stamtąd niezgody szły i wszelakie zło. To też gmina cała ufa, że będziecie twardzi w poczciwości i karczmy do wsi nie puścicie, a i gmina wdzięczną wam będzie i Ojczyzna do dobrych synów was zaliczy.

Niezależny świadek.

»Jasny pan dobrodziejem.« Hej chłopcy wybierajcie na posłów samych hrabiów, bo oni nam podporą, byśmy z torbami poszli. Posłuchajcie. — W roku 1907 dnia 20 października spaliło się u nas 52 numerów. Gdy nadeszły wybory, pan Klemens Dzieduszycki, »Jasny Hrabia« w Martynowie, obiecał nam dać dachówkę ze swojej fabryki za 1102 K na raty, płatne każdego ostatniego grudnia w latach 1908, 1909 i 1910. »A jakbyśmy nie byli w stanie spłacić do 1910 roku?« — pytamy. — »Będę czekał — odpowiedział — ja nikogo nie skarżył.« — Hej po wyborach, to już nie było tak słodko, bo jakeśmy nie mogli dać raty, to »jasny pan« bez niczego zaskarżył. — Chłopcy ino hrabiów »jasnych« wybierajcie, a dobrze na tem wyjdziemy. Szczęście, że ten przedł.

Co wam to za ryby! (Ujanowice.) Wybraliśmy sobie posłów: jednego narodowo-demokratę, jednego centrowca, no i do Sejmu chrześcijańsko



Z dawna wypróbowane pożywienie dla niemowląt. —

Zawiera w sobie czyste mleko alpejskie. — Zalecane również przez lekarzy dla dorosłych, chorych na żołądek, rekonwalescentów i starców.

Nigdy niezawodne, jako zupełne pożywienie dla niemowląt, lub jako dodatkowy pokarm do pokarmu matki, wreszcie przy odłączaniu od pierś. — Jedna puszka kosztuje w każdej aptece i droguerji: 1 K 80 halerzy.

społecznego. Czytamy wszędy, jak to posłowie-ludowcy, gdzie tylko mogą, po wszystkich zakątkach powiatów urządzają zgromadzenia. A u nas? Mielśmy raz szczęście oglądać oblicze jednego z posłów parlamentarnych, co się chwalił, iż zaprowadził topki soli, a więcej nie można, bo jest obowiązany przysięgą. A poseł sejmowy skoro go wybrali, to jak kamień w studnię wpadł. I czyż nam nie przyznacie Bracia słuszności, że niema się przed kim użalić?

Ludowcy z Ujanowic.

Za wiele na jednego! (*Glinnik charzowski*). Posłuchajcie Bracia-chłopy, ile mnie jednego nieszczęście spotkało. Mam tylko 10 pałców do pracy i czworo dzieci do żywienia. W latach 1905 i 1906 był nieurodzaj na ziemniaki, a zboże spaliło mi się do ena. W r. 1907 śnieg mi wyleżał żyto. W r. 1908 wszystko zrosło. W r. 1909 zginęła mi krowa za sto koron i grad wybił. A w r. 1910 żona pożyczła pieniądze na grunt i pojechałam do Ameryki. Aliści agent nie powiedział mi, że ponad 50 lat Ameryka nie przyjmuje, to też zawrócili mnie z podróży.

Piotr Kopek.

OKRUSZYNY.

Wszechpolacy wybrali się znowu na poszukiwania za chłopami-wszechpolakami. Dotychczasowe ich sztuczki nie odniosły skutku, nie potrafili rozbić naszej jedności chłopskiej, pomimo dużych wydatków na różnych agitatorów. Więc teraz próbują nowego wabika. Sprowadzili posła-chłopa Nakonecznego, posła do Dumy petersburskiej i będą go obwozić po różnych powiatach Galicji, aby przy tej sposobności coś chłopów złowić do wszechpolaków. Niechże sobie jeżdżą zdrowi. Przykro te jedno, że poseł-chłop Nakoneczny daje się używać wszechpolakom za takie narzędzie do rozbijania armji chłopskiej. Wstyd nam, że się chłop-poseł Nakoneczny pozwala obwozić niby jakiś rarog w budzie cyrkowej. Czy poseł Nakoneczny już tak wszystkich chłopów pod zaborem moskiewskim oświecił, że tam niema co robić i dlatego się wynajął do roboty wszechpolskiej w Galicji. Wstyd i hańba przewodcom wszechpolakom, że tak poniżają stanowisko posła-chłopa, wynajmując go, niby dziwo na pokaz. Czy może będzie pan Nakoneczny opowiadał, jak mu wszechpolacy kazali w Dumie głosować za podwyższeniem wydatków wojskowych, aby car rosyjski miał więcej żołnierzy do gnębienia narodu polskiego? — A może będzie p. Nakoneczny opowiadał, jak to polityka wszechpolska w zaborze rosyjskim zbankrutowała? Lub może p. Nakoneczny opowie ludowi, jak to wszechpolacy wspólnie z posiepakami moskiewskimi pracowali nad uśmierzaniem rewolucji rosyjskiej?

Nie, poseł Nakoneczny tego nie opowie. On będzie wielbił wszechpolaków, bo oni go na to sprowadzili za wynagrodzeniem. Wstyd!

»Gazeta katolicka.« Niejaki Marjan Horwath, wykolejony b. urzędnik kolejowy, próbował już szczęścia w »Monitorze« lwowskim, potem z *Zywoa*

raczył ludzi gazetą »Czaty«, potem partaczył jakiś czas »Obronę ludu«, a teraz wyawansował na obrońcę katolickiego i zaczął wydawać w Krakowie-Podgórzu »Gazetę katolicką«. Myślał Horwath, że lud jest jeszcze taki naiwny i że da się złapać na nazwę »Gazeta katolicka«. Ale się pomylił p. Horwath. I zaraz poczał »naciągać«. Miał wydawać »Gazetę« co tydzień, a tymczasem dopiero po miesiącu drugi numer się ukazał. Kpi sobie przytem p. Horwath z ludzi, dowodząc, że to dla nich lepiej, gdy otrzymali na miesiąc jeden numer, zamiast czterech. I dalej poluje na nieświadomość ludzką, wabiąc różnemi premjami, których oczywiście dotrzymać nie potrafi. Spełniając obowiązek ostrzegania zawczasu przed naciągaczami, ostrzegamy. Aby potem nie było żalów po niewczasie.

Sprawa uniwersytecka w Krakowie została ostatecznie tymczasem przecięta w ten sposób, że ministerstwo poleciło teraz, t. j. o miesiąc wcześniej zakończyć półrocze zimowe, to znaczy, że obecnie będą kilkotygodniowe wakacje, a 13 marca rozpoczyna się nowe wpisy na drugie półrocze, letnie. Nikt tedy kursu nie straci, ani drugi raz wpisowego opłacać nie będzie. Że tak się stało, jest to dużą zasługą Koła Polskiego, w którym ludowcy i demokraci krakowscy czynili usilne o to zabiegi wbrew wszechpolakom, konserwatystom i klerykałom, którzy żądali koniecznie zemsty na akademikach. Akademicki Klub ludowców wniósł do naszego Klubu parlamentarnego obszerny memoriał z przedstawieniem swego stanowiska w tej sprawie. W awanturach przeciw ks. Zimmermannowi nasi akademicy nie brali udziału, ale gdy innych spotkał za to taki surowy i dotkliwy wyrok, przyłączyli się do strejku w imię solidarności koleżeńskiej. Do posła Stapińskiego zgłaszała się we Wiedniu deputacja młodzieży, a także podczas swego pobytu w Krakowie odbył Prezes konferencję z przedstawicielami akademików ludowców. W całej tej sprawie wnoszone też są w Radzie państwa różne interpelacje.

Posel Madej wniósł 26 stycznia w Radzie państwa interpelację do ministra skarbu w sprawie Józefa Bracha z Moszczenicy, powiat Gorlice, któremu urząd podatkowy w Bieczu ściągnął 2 razy zapłatę od kupna i sprzedaży gruntu.

Sprostowanie ks. Borowieckiego z Tymowej. Jest prawdą, że Marcina Brzeka nie przypuścił na chrzestnego ojca, ale nie za czytanie »Przyjaciela«, tylko z innego powodu, który to powód podałem mu do wiadomości przy obydwóch wypadkach. Nieprawdą jest, że go zaliczył do ciężkich grzeszników, jak wogóle nikogo z ambony nie zaliczam osobiście w poczet grzeszników. Nieprawdą też jest, jakoby jakimś wojnę prowadził z parafią. Nieprawdą jest, jakoby nie chciał przyjąć organisty, natomiast nie mogąc przez komitet kościelny uzyskać restauracji organistówki, murowanej z kamienia, wilgotnej, z dachem podobnym do przetaka, zwróciłem się do odpowiednich władz o nakłonienie parafian do restauracji, i wyniku oczekuję. Również odbyła się »Pasterka« w Boże Narodzenie, tylko nie było jutrzni przed »Paster-

ką, o czem parafianie z ambony wówczas zostali zawiadomieni, a to z braku organisty. Prawdą jest również, że wyprowadził za rękę (a nie wyrzucił) z kościoła matkę z płaczącym na ręce dzieckiem, która mimo trzykrotnego upomnienia mego nie ustąpiła z kościoła, przez co nie mógłbym mówić kazania, do którego zabierałem się.

Ks. Fr. Borowiecki.

Wspomnienie pośmiertne. W Sutezynie (powiat Brzesko) odprowadzono dnia 19 stycznia na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Jana Gawła, stolarza. Zmarły był gospodarzem powszechnie szanowanym z powodu rozsądku i prawości charakteru. Długoletni prenumerator »Przyjaciela Ludu«, stał niezachwianie przy sztandarze P. S. L. Oczyszczę jego pamięci!

Zebrańia rol izo w Rzeszowie. Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Rzeszowie odbędzie w poniedziałek 13 lutego r. b. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Rzeszowie walne zebranie członków Towarzystwa z referatem profesora Bieleckiego: »O prowadzeniu drzew owocowych«.

Tego samego dnia i w tej samej sali o godzinie 2 po południu odbędzie się walne zebranie delegatów Kółek rolniczych z powiatu rzeszowskiego z wyborami Zarządu powiatowego i referatem inspektora Janowskiego: »O meljoracji pastwisk«.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce. Dnia 15 b. m. po odprawionem o godz. 10 przed południem nabożeństwie w kościele parafialnym, nastąpi w sali Rady miejskiej w Wieliczce rozdanie przyznanych przez wydział Tow. nagród dla służby gospodarczej, poczem odbędzie się zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego okręgowego. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory, oraz następujące referaty: »Produkcja rolna w stosunku do aprowizacji miast«, ref. Dr Raczyński; »O środkach zaradczych przeciw szkodnikom w rolnictwie i ustawowem ich wykonywaniu«, ref. Haller; »Zaraza pryszczycy«, ref. Gaska.

Drogi Komisarz konskrypcyjny Gmina Korbiewów (powiat Żywiec), zamianowała i podała do starostwa na Komisarza konskrypcyjnego pisarza gminnego Wojciecha Majewskiego, człowieka zdolnego, który już robił konskrypcje w roku 1880, 1890, 1900 oraz spis handlowy w roku 1904. W tym roku przeznaczyło starostwo, bez zapytania gminy, na Komisarza konskrypcyjnego nauczyciela Erwina Poznajskiego, i wyznaczyło mu zapłatę 80 K, gdy Majewski spisał w poprzednich latach za 40 K, i teraz za te same pieniądze byłby to zrobił.

Wieczna bieda. Gdzie się człek obróci wszędzie bieda. Masz pieniądze bieda — nie masz jeszcze większa bieda. Jesteś młody, bieda — jesteś stary znów bieda. Chce ci się jeść bieda — nie możesz jeść, jeszcze większa bieda. Mądryś, bieda — głupiś, to dopiero bieda. Nie żonatyś, bieda — ożeniłeś się, a nie po twojej myśli kobieta, znów bieda. Nie masz dzieci, bieda — masz

ich sporą paczkę, powiedz, czy to znowu rozkosz? Ale cieszymy się bodaj tem, że ta bestyja bieda wnet umrze, bo pytać się kogo, co słyhać, to ci odpowie, że już ta bieda jest stara.

*

Ustawa o przynależności do gminy, wydrukowana w poprzedniej broszurce, pochodzi z dawniejszych czasów — co prostujemy, wyjaśniając, że stało się to z winy księgarni, która dostarczyła nam całego zbioru ustaw gminnych, mylnych o tyle, że np. jest nowa ustawa o przynależności. Postaramy się w jakiś sposób naprawić tę myłkę w którymś z następnych numerów.

W sprawie zagłdki z bożem drzewkiem, której rozwiązanie brzmiało »Podarek gwiazdkowy«, donosimy na liczne zapytania, że nie mamy nic wspólnego z tą firmą, która do »Przyjaciela«, jak i do innych pism, dała płatne ogłoszenie. Umieściliśmy je, ale tak za to, jak wogóle za inne ogłoszenia, najmniejszej odpowiedzialności brać nie możemy. Kto posłał tam rozwiązanie i fotografię, a zapowiedzianego portretu nie dostał, niech pisze wprost pod adresem: Międzynarodowy Instytut portretowy, Wiedeń, VII., Stiftgasse 15, oddział 79.

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardia w Krakowie,
w odpowiedzi na listy do Redakcji.

P. Jędrzej Łuszcz. Prowizorjum, choćby je Pan przegrał, nie odbierze Panu własności, gdyż w procesie takim, aresztą zupełnie niepotrzebnym, ustala się, że dotychczasowy sposób używania pewnej nieruchomości ma być nadal utrzymany. Przegrywający prowizorjum może wygrać proces o własność i na tej podstawie pozbawić przeciwnika wszelkich korzyści z prowizorjum. Wolno zat m Panu bez względu na wynik prowizorjum skarżyć tego, kto jest hipotecznym właścicielem parceli, ale jej nie posiada, o sprostowanie hipoteki i przepisanie parceli na Pana, jeżeli zaś próz z hipotecznego wpisu ma on parcelę w posiadaniu, może Pan równocześnie w okardze żądać oddania posiadania. W obu wypadkach trzeba mieć dowody, że parcela, o którą Panu chodzi, była w posiadaniu Pana i Pańskich poprzedników przynajmniej lat 30. Skargę taką zrobi Panu każdy adwokat, trzeba jednak z ufnością wszystko mu powierzyć.

P. Michał Piecha. Ugoda raz zawarta obowiązuje obie strony bez względu na to, czy ją zawarto w sądzie, u notariusza, u adwokata, lub gdzieś i bez względu na to, czy ją nawet spisano i może być tylko za zgodą obu stron ugodę zawierających skutków pozbawioną. Tylko w tym wypadku, gdyby były oczywiste dowody, np. ze świadków, z innych dokumentów itp., że w ngodzie zaszyły istotne pomyłki, albo, że użyto podstępą, można w drodze procesu za pomocą wyroku ugodę taką unieważnić.

Jeżeli żona wniosła mężowi posag, mogą go jej spakobiercy tj. dzieci od pozostałego przy życiu małtanka wydożyć i to bez procesu, jeżeli w postępowaniu spadkowym po żonie mąż odebrał posagu przyzna i wydać się go zobowiąże, albo gdy to nie nastąpi, przez proces po poprzedniem uzyskaniu przez spadkobierców zmarłej dekretu dziedzictwa.

P. Michał Noga. Na pytanie, czy nauczycielowi mającemu mieszkanie w szkole, należy to mieszkanie opalać kosztem miejscowego funduszu szkolnego, była już odpowiedź w „Przyjacielu Ludu“ wyjaśniająca, że w ustawie szkolnej obowiązku takiego nie ma.

Na zapytanie, czy włościanie mają za siebie i za swe dzieci, oraz za domowników ponosić opłaty konskrypcyjne, była bardzo wyczerpująca odpowiedź w „Przyjacielu Ludu“, do niego też pytających odsyłamy.

Miejsce piastowe (pow. Krosno). Rada gminna pod przewodnictwem nowego wójta, ludowca, Józefa Albrechta stara się czynić, co może, dla podniesienia gminy pod każdym względem. Szczególną uwagę zwraca Rada gminna na to, aby w niedzielę i święta szynkownia trunków była zamknięta. Taka też uchwała na Radzie gminnej zapadła. Ale niestety, szynkarz, choć chłop, nie chce woli gminy usłuchać. Czy też ustawa o zamykaniu szynków w niedziele i święta przyjdzie do skutku?

Odpowiedź: Projekt takiej ustawy przeszedł już przez komisję socjalno-polityczną i jest gotowy do uchwalenia przez parlament.

Redakcja.

DZIAŁ ROLNICZY

Rozdział subwencji hodowlanej.

Na posiedzeniu w dniu 20 stycznia 1911 r., przedłożył Zarząd główny Kółek rolniczych następujący:

Preliminarz

wydatków na cele hodowlane z przyznanej przez o. k. Ministerstwo rolnictwa subwencji państwowej z funduszu za traktaty w kwocie 86.667 koron.

1. Na nagrody za umiejętne przechowywanie obornika na wzorowych gnojowniach, lub we wgłębionych stajniach, także za racjonalne i higieniczne urządzenie stajni K 5.000
2. Na pomnożenie liczby kursów hodowlano-weterynaryjnych i wykłady o racjonalnej hodowli bydła i nierogacizny K 30.000
3. Na kursy dla kobiet z szczególniejszym uwzględnieniem hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego (4 kursy dwumiesięczne w roku, po 3.000 K) K 12.000
4. Na środki naukowe i wykładowe (przyrządy, tablice i t. p.) K 3.000
5. Na publikacje i wydawnictwa hodowlane K 4.000
6. Na propagandę uprzęganania krów celem umożliwienia racjonalnej gospodarki hodowlanej K 1.667
7. Na urządzenie pól doświadczalnych z nowszymi odmianami ziemniaków i pól pokazowych z uprawą innych pastewnych, jak buraki, marchew pastewna, lucerna, seradele, wyka, koński ząb — na zakładanie no-

- wych łąk sztucznych K 14.000
8. Na propagandę pokazową meljoracji łąk i pastwisk w zakresie mechanicznej uprawy, nawożenia, podsiawiania, niszczenia chwastów, oraz budzenie inicjatywy prywatnej i zbiorowej na tych wszystkich polach K 5.000
9. Koszta fachowej pomocy handlowej dla ludności włościańskiej przy nabywaniu nasion, pasz treściwych, nawozów sztucznych, oraz przy zbyciu produktów rolnych i hodowlanych K 4.000
10. Na premjowanie gospodarstw za racjonalny kierunek hodowlany w całości gospodarstwa K 4.000
11. Na urządzenie wystawek powiatowych, lub nawet lokalnych i nagradzanie wystawców, którzy wykażą wyższą kulturę hodowlaną na płodach rolniczych, wyhodowanych w racjonalnie prowadzonych gospodarstwach K 4.000

Razem K 86.667

Projekt ten spotkał się z opozycją hr. Skarbka, który chciał, aby cały fundusz obrócić na zakupno buhajków dla gmin i dra Jana Pawlikowskiego, który radził zużyć te fundusze na meljoracje pastwisk. Życzenia te nie znalazły uznania u większości Zarządu i w ten sposób subwencje możliwie korzystnie dla ludności rolniczej będą użytkowane.

Gdyby przyjęto wniosek hr. Skarbka, to cała subwencja wystarczyłaby na zakupno około 270 buhajków u obszarników, a w razie przyjęcia wniosku Pawlikowskiego, możnaby zmeliorować pastwisko w jednej gminie.

Nie można się dziwić wszechpolskim prowdyrom w Zarządzie głównym, że takie wnioski stawiają, bo skąd mają znać potrzeby rolnictwa chłopskiego.

W sprawie handlu świń.

Podpisani gospodarze z Czarnej i Krzywej powiatu ropczyckiego, upraszamy o umieszczenie w gazecie, jak zostaliśmy pokrzywdzeni w tym nowym roku.

Zachęceni na zgromadzeniu, które się odbyło w Czarnej pod przewodnictwem Wojciecha Bieli z Ostrowa, ażeby się nie dawać wyzyskiwać przy sprzedaży trzody chlewnej i nie sprzedawać przekupniom, bo to są wyzyskiwacze naszej krwawicy, odwieźliśmy nasze świny dnia 7 stycznia 1911 r. do Ropczyc na stację kolejową. Pan Biela przyjął nas bardzo mile, zważył świnię każdego gospodarza, dał kwitek, ile świnią ma wagi, a każdy pojechał spokojnie do domu w nadziei, że Towarzystwo nie zrobi nam krzywdy. Jednakże zostaliśmy srodze zawiedzeni, bo po tygodniu otrzymaliśmy za kilo po 85 halerzy. My tu musimy płacić u naszych przekupniów po 2 korony 40 h. za kilo, to my sami musimy się uważać za bardzo ciemnych, że dajemy Niemcom tak tanio nasz to-

war, jakbyśmy w Galicji nie potrafili nasze świnie spotrzebować. Powie może niejedyn; wy, co to piszecie, może jesteście bogaci, to wam nie trza pieniędzy. To tak sobie nie myślcie, bo i z nas każdy chowa prosiaka, ażeby na jaki cent uchował, bo i my mamy wydatki: trzeba opłacać podatki, trzeba kupić obowie sobie, żonie i dzieciom i okrywki także, a jeszcze w tej okolicy jesteśmy w takim położeniu, że nie mamy ani kawałka łąki, to patrzymy, aby z tego prosięcia i na siano zostało, a tu się pokazuje, że jesteśmy wyzyskiwani nie do pojęcia przez niby nam przychylnych obywateli. Upraszamy przeto, kochani bracia włościanie, nie dajcie się ludzi grzeczniemi obietnicami i nie wysyłajcie swojej pracy w świat, tylko się zmagajcie między sobą, zakładajcie rzeźnie i bierzcie świnie jeden od drugiego chociaż po koronie za kilo; a ten, który się będzie tem zajmował, wieprzowinę sprzedając po 1'20 K za kilo, nie poniesie straty, a my skorzystamy, bo przecież każdemu łatwiej będzie zapłacić 1 K 20 hal., niż 2 K 40 hal., a zdaje się nam, że i nasze galicyjskie miasta nie będą temu przeciwnie, gdy będą mieć tańszą wieprzowinę. Nadmieniamy przytem, że każdy gospodarz choćby tylko na trzech morgach, albo na dwóch, wychowuje do roku co najmniej dwie świnie, ważące po 100 kilo, to choćby kupił na tydzień pół kilo wieprzowiny — to mu jeszcze zostanie sto kilkadziesiąt koron na opędzenie się największej biedzie.

Czarna, 19 stycznia 1911 r.

*Leon Skwarut, Jakób Basara, Maciej Guzy, Leon Majka,
Jędrzej Pałkoi, Wojciech Orzech, Józef Pipala,
Józef Ziobro, Stanisław Chmiel
i inni gospodarze z Czarnej i Krzywej.*

W sprawie tej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W odpowiedzi donosimy, że przedewszystkiem Biuro handlowe Towarzystwa rolniczego ma za cel ochronę interesów rolniczych i w tym celu organizuje związki i spółki, aby uchronić ludność rolniczą od wyzysku; mylnem więc jest mniemanie, że Towarzystwo rolnicze ze szkodą włościan działa.

Przynajemy zupełnie rację włościanom, że my o wiele lepiej potrafilibyśmy nasze produkta spieniężyć, gdybyśmy poza granice Galicji nie wysyłali towaru żywego, ale tu na miejscu przerabiali na przetwory masarskie; Biuro handlowe właśnie do tego dąży, w obecnym roku wysłało nawet na praktykę masarską jednego z Galicji do Wiednia, gdy powróci, otworzy się niezawodnie własną spółkową rzeźnię i będzie się o ile możliwości starać o lepsze, niż dotychczas spieniężenie produktów rolniczych.

Cel Biura handlowego jest piękny i wzniosły, ale bardzo daleki do urzeczywistnienia, ponieważ napotyka na każdym kroku na różne przeszkody

tak ze strony miast, jak również od włościan; — mamy to przekonanie, że tak jedni, jak i drudzy nie rozumieją zadania Biura handlowego, bo miasta tłomaczą w ten sposób, że gdy się chłopci zorganizują, to nam ceny wyśrubują takie za swoje produkta, że nie będzie można żyć; włościanie zaś, nie znający się na handlu i mający wrodzone uprzedzenie do wszelkich nowości, wtenczas przystępują do jakiegoś stowarzyszenia, gdy widzą nadzwyczajne materialne korzyści — tymczasem obie strony, tak miasta, jak wsie, powinny popierać dążenia i cele Biura handlowego, bo obie strony na tem dobrzeby wyszły, albowiem po powstaniu spółkowych rzeźni, miasta nie doznawałyby tak wielkiej drożyzny, a włościanie łatwiej i pewniej spieniężaliby swoje produkta.

Cofnijmy się myślą wstecz o pięć miesięcy, a przekonamy się, kto zawinił, tak względem miast, jakoteż gmin wiejskich.

Z początkiem września zamknięto targi prawie w połowie kraju, z powodu pryszczycy, rolnicy sprzedać swych produktów nie mogli, w miastach nastąpiło podrożenie mięsa do tego stopnia, że urządzano wiece z powodu drożyzny, a nawet wysyłano deputacje do Wiednia o sprowadzenie mięsa argentyńskiego. Rząd zezwolił, a równocześnie z nadejściem mięsa z Argentyny, wygasła zaraza i wolno było ładować. — Trzeba sobie przedstawić, co się dziać miało. Włościanie tłumnie wysłali swój dobytek; rzeźnicy i masarze, mając nadmiar towaru, obniżyli ceny i prosta rzecz, rolników spotkała klęska, a miastom się nie ulżyło, wszak po tej samej cenie, jak dawniej, kupować muszą słoninę i mięso. — Naturalnie, jasnym jak słońce jest, że interes mogą zrobić tylko rzeźnicy i masarze. A gdybyśmy mieli swoją własną rzeźnię, to wybuch samej zarazy nie robiłby nam różnicy, zupełnie śmiało możnaby kupować tak świnie, jak i bydło, z okolic zamkniętych, płacąc cenę targową i sprzedając mięso po cenie przystępnej.

Jeżeli włościanie chcą polepszenia swego bytu, powinni się przedewszystkiem sami zabrać do pracy, gdy uważają się za pokrzywdzonych, że świnie spadają za tanio, a mięso kupują za drogo, niech więc zakładają swoje mniejsze rzeźnie okręgowe, wtenczas osiągną pożądany rezultat, bo trzeba wiedzieć, że chociażby w okolicy Krakowa powstała większa spółkowa rzeźnia, to ona nie zapobiegnie drożyznie w całej Galicji, bo będzie kosztować przesyłka świń do Krakowa, a wyrobów masarskich z powrotem do miast.

Znaną nam jest gmina Zaczernie w powiecie rzeszowskim, która założyła małą rzeźnię przy Kółku rolniczym. Do tej rzeźni kupują przeważnie świnie ze swej gminy i płacą za nie według ugody najczęściej na bitą wagę, rzadko kiedy na oko. — Mieszkańcy tej gminy względnie członkowie Kółka, pod których zarządem ta rzeźnia prosperuje, sami ustanawiają ceny za słoninę i mięso, i rze-

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniczenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. — 6 pudełek franko 4 K. — Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

czywiście taniej sprzedają słoninę, a za świnię lepiej płacą, niż w mieście, ale trzeba wiedzieć, że od swojego włożonego kapitału nie pobierają żadnego zysku, tylko 8 procent dywidendy, zysk zaś, o ile się okaże, zostaje na dalsze lata do prowadzenia interesu. — Czyż i inne gminy nie mogą iść za ich przykładem, a jeżeli jedna gmina jest za uboga i mało ma gospodarzy, chcących się temu poświęcić, dlaczego nie możnaby zorganizować powiatowych rzeźni, skąd wszystkie sklepy Kółek rolniczych mogłyby się zaopatrywać w tańszą słoninę i mięso. Tymczasem dziś przeciwnie się dzieje, bo słoninę nasze Kółka rolnicze sprzedają przeważnie z Węgier — i ludność żąda z przyzwyczajenia w Kólkach tylko słoniny węgierskiej, a nasze świnię wysyłamy poza granice kraju. Wygląda to tak, jak gdybyśmy w Galicji nie potrafili prowadzić żadnego interesu i rzeczywistością jest, że od czasu, gdy handel trzodą i bydłem organizują Towarzystwa i Kółka rolnicze, cena poszła w górę — ale z drugiej strony przyznać trzeba, że masarze i rzeźnicy również podrożyli cenę mięsa. Aby temu skutecznie zapobiedz, należałoby starać się o urządzenie własnych spółkowych rzeźni. Jeżeli więc która gmina uważa za korzystne założyć spółkową rzeźnię, pożądanym i koniecznym jest postaranie się o własnego masarza, który powinien posiadać świadectwo wyzwolin, lub konsens c. k. starostwa, o ile przedtem prowadził interes na swoją rękę. Trzeba jednak wiedzieć, że chociażby się własną rzeźnię założyło, a płaciło 1 kilo żywej wagi po koronie, jak piszą właścianie, a chciało sprzedawać po koronie 20 hal., to sprawa się nie uda; bo przypuśćmy, świnię mającą 100 klg. żywej wagi, kupiono po 1 koronie, wyniosłoby 100 koron; po zabicu będzie mieć 75 klg. wagi po 1 koronie 20 hal., czyni 90 koron, a więc byłaby strata 10 koron, gdyby wszystko mięso sprzedano się po 1 koronie 20 hal., a przecież to niemożliwe, bo znaczną część trzeba sprzedać nawet po 60 halerzy, a nawet taniej. O ile ktoś uzyska po 85 hal. za kilo żywej wagi, to trzeba liczyć, że na bitą wagę wypadnie po 1 koronie 24 hal., a nawet więcej.

Jeżeli producenci otrzymali po 85 halerzy za kilo żywej wagi, to powinni być zadowoleni dlatego, że w obecnym czasie z powodu otwarcia jarmarków, a tem samem wielkiego spędu w Wiedniu, cena ogromnie spadła o 10 do 15 halerzy na jednym kilogramie, a że od Wiednia zależą prawie we wszystkich miastach ceny, to z pewnością i w Ropczycach na targu większej ceny nie otrzymaliby, bo kupcy stosują się do cen wiedeńskich.

Trzeba w końcu wiedzieć wysyłającym trzodę na targi wiedeńskie lub do innych miast, że każda świnia traci na wadze od 6 do 10 procent, a czasem, gdy jest przekarmiona, nawet więcej. Na przykład w Ropczycach może ważyć świnia 100 klg., w Wiedniu waży tylko 94 klg., sprzedana po koronie, uczyni 94 koron; koszt zaś kolejowe na 1 kilo wyniosą 10 hal., razem 9 K 40 hal., a zatem pozostaje do wypłaty 84 K 60 hal., czyli loco Ropczyc 85 hal. za kilo żywej wagi. — Co się

tyczy kosztów transportu, to nie są one jednokowe, jeżeli bowiem jest więcej sztuk, to przewóz koleją wypadnie znacznie taniej, i tak: przy średnim naładowaniu, to jest około 70 sztuk do wagonu, wynosi fracht na 1 kilo żywej wagi, przeciętnie 5 hal., co od sztuki, ważącej 100 klg., wynosi 5 koron; a gdy wagon jest niepełny, np. 15 do 18 sztuk, to fracht wynosi 9 hal. za kilogram, czyli 9 koron od 100 klg., bo kolej liczy najmniej za 1.200 klg., chociażby w wagonie było tylko trzy sztuki.

Ponieważ sprawa jest bardzo ważna, przeto umieścimy obszernie wyjaśnienie o organizacji wysyłki bydła i trzody do Wiednia, obecnie zaś przestrzegamy, aby trzymać się tej organizacji, gdyż tylko w ten sposób nie dopuści się do wykupywania świń za bezcen przez handlarzy, którzy agitują przeciw organizacji. Gdyby organizacja wysyłki bydła i trzody, prowadzona przez Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze, upadła, ceny spadłyby jeszcze więcej i chłopci byłiby zdani na łaskę przekupniów.

Geny targowe.

Lwów, 8 lutego 1911 roku. — Pszenica 10:50 do 10:70, żyto 7:00 do 7:25, owies 7:70 do 7:90, jęczmień 7:40 do 7:60, groch 9:00 do 13:00, koniczyna czerwona 75 00 do 88 00, biała 105:00 do 120:00, tymotka 40:00 do 45:00 K za 50 kg. — Masło deserowe formowane 3 K, bryłowe I sorta 2:90, II sorta 2:75, solone I sorta 2:90, II sorta 2:60. — Jaja w Galicji zachodniej 4:10 do 4:15, we Lwowie 4:60 za kopę.

Kraków, 7 lutego 1911 roku. — Woły — do —, krowy 130 do 260, jałownik 80 do 220, świnię 130 do 148, świnię bite 138 do 148 K za 100 kg., cielęta 22 do 60 K za sztukę.

Wiedeń, 7 lutego 1911 r. — Woły: I sorta 102 do 112, II sorta 82 do 96, III sorta — do K. Krowy: I sorta 86 do 90, II sorta 72 do 84 K. Cielęta 130 do 134. Świnie galicyjskie, spęd 12.203 sztuk: I sorta 108 do 110, II sorta 100 do 108 za 100 kg. żywej wagi.

WYCHODŹCTWO.

Kincorth w Kanadzie.

Kanada była do niedawna krajem prawie pustym i nierolnym, bo ci, co tu mieszkali, wypasali po kilka tysięcy owiec, bydła i koni, nie troszcząc się o uprawę roli. Ziemia była wówczas za darmo i nijakich na niej granic nikaj nie znalazł, więc chodzili z owcami, kędy chcieli. Teraz przesiedlają się tu coraz więcej z innych krajów Ameryki, za ziemię się płaci i powyznaczano granice, to też dawni hodowcy sprzedają owce i bydło i imają się uprawy roli.

Za ziemię płacą u nas tacy, co od innych już uprawioną ziemię biorą, po 20 do 25 dolarów za akr ziemi (1 akr, to niecałe półtora morga). Kto zaś bierze ziemię nietykaną plugiem, ten od połowy sekcji, t. j. od 320 akrów płaci: za pierwsze 160 akrów po 3 dolary za akr, a za drugie 160 akrów hurtem 10 dolarów. Musi jednak sześć miesięcy w roku siedzieć na roli, a drugie sześć może iść robić, jednak w ciągu trzech lat musi obrobić u siebie na każde 160 akrów 100 — a to:

w pierwszym i drugim roku po 25 akrów, a w trzecim 50.

Całe pole otacza się drutem kolczastym.

Na takim taniem kupowaniu ziemi nieuprawnej i drogiem sprzedawaniu uprawnej robią Amerykanie doskonale interesy. Polacy się tego nie chwytają wcale, owszem tracą nawet majątki. — A dlaczego? — A bo Amerykanie wszędy budują szkoły i dbają o oświatę, to też są mądrzy i roztropni do interesów — nasi zaś to najpierw nawyzywają wszystkich świętych i Lucypera z widelkami, z nim dadzą coś na oświatę. U Amerykanów, gdy się zbierze 11 dzieci, to już swój budynek szkolny stawiają.

Oj i w naszym kraju starym tak jest, że niejeden zamiast dziecku dać książkę, tabliczkę i rysik — idzie do karczmy, by przepić krwawicę. A popatrzcie Bracia, jak to nasz żydek dzieci swoje do szkoły pilnie posyła. A czemu? — Bo wie, że oświata, to siła. — Czas, żebyśmy i my to wiedzieli wszyscy.

Teraz nadejdą czasy nowe, to już nie dawne lata. Dziś mądry zwycięża, a głupi przegrywa. A więc Bracia-chłopi łączmy się pod sztandar P. S. L. i zakładajmy Komitety gminne, a one poniosą między nas prawdziwą oświatę ludową.

Walenty Zaydler.

Indian Orchard, Mass.

Dotychczas nie prenumerowałem „Przyjaciela Ludu”, ale go czytałem zawsze, bo się trudno bez niego obejść. Ale teraz, gdy przeczytałem takie piękne upomnienie p. Szczepańskiego, posyłam 3 dolary na gazetkę, bo mnie o to chodzi, by ta gazetka się rozwijała jak najlepiej.

Czytałem piękną mowę posła Wasunga o szkolnictwie i mogę to od siebie powiedzieć, że nauka jest największym majątkiem. Przyjeżdżają tu tacy, co czytać nie umieją, a potem po kilka dni z listem z kraju chodzą, by im kto przeczytał. A inni i z roboty bywają oddaleni za to, że do szkoły nie chodzili. Tak to się dzieje nieoświeconym. Wszędzie im bieda.

Michał Zemanek.

Zagrożone oszczędności polskie w Ameryce. — Wkładki Polaków u firmy bankierskiej P. V. Rovnianek w Pittsburgu, a to tylko w jej agenturze w New-Yorku wynoszą około 200.090 dolarów (1.000.000 koron). Firma ta zachwiała się, popadła w niewypłacalność i wskutek tego cały szereg polskich emigrantów przyprawiony został o stratę krwawo zapracowanego grosza. Aby przynajmniej to, co jeszcze można uratować, nie stało się pastwą oszustów, polujących na książeczki wkładkowe firmy P. V. Rovnianek i Sp. od polskich emigrantów pod pozorem inkasowania, bez należytego pokwitowania, wydał austro-węgierski konsul generalny w New-Yorku okólnik, zachęcający wszystkich obywateli austro-węgierskiej monarchji, aby z zaufaniem zwracali się w Ameryce do „Bank of Europe”, New-York, First Avenue, w kraju ojczystym zaś do akcyjnego banku „Bo-

hemia” w Pradze czeskiej, za inicjatywą którego założony został „Bank of Europe” i za jej pośrednictwem domagali się swych praw względem firmy P. V. Rovnianek i Sp. — oraz względem wszystkich innych banków nowojorskich, które popadły w konkurs.

Straszny wybuch dynamitu. W porcie nowojorskim przy przeladowywaniu dynamitu na barki, nastąpił wybuch. Barka wraz z całą załogą wyleciała w powietrze. 50 ludzi zginęło na miejscu, a tysiąc jest ciężko rannych. Robotnicy, zajęci wyladowywaniem dynamitu byli Polakami. — Wszyscy zostali rozszarpani na szczątki. Gwałtowny prąd powietrza, jaki wskutek wybuchu powstał, zniszczył doszczętnie i w jednej chwili kolosalny dach szklany na peronie kolejowym, znajdującym się na wyspie. Eksplozja wydarzyła się tuż nad powierzchnią morza, wskutek czego rozszalałe fale morskie formalnie rozszarpały stojące najbliżej osoby. Fronty domów, które były wystawione na pierwszy napór gwałtownie falującego powietrza, uległy kompletnej ruinie. — Z barki, na którą ładowano dynamit, nie pozostało najmniejszego śladu. Bulwar granitowy, obok którego stała owa łódź, jest na przestrzeni kilometra doszczętnie zniszczony. Cyklopowe skały granitu, z których się bulwar składał, wylały w powietrze, niby drobne kamuszki. W obrębie kilku kilometrów znajdowano najstraszliwiej poszarpane części zwłok ludzkich, nawet na szczytach masztów okrętowych, wśród lin i żagli, znajdowały się okropne szczątki. — Czternastu robotników, którzy w chwili katastrofy siedzieli na bulwarze i w spokoju spożywali obiad, momentalnie zostało poszarpanych w kawały, a spiętrzone bałwany morskie ich pochłonięły. Wielu robotników portowych, bezpośrednich świadków katastrofy, dostało obłędu. Marynarze, oficerzy i majtkowie w panicznym strachu wyskakiwali z okrętów na ląd i gnali na oślep. Wielu z nich zginęło w morzu.

Kto poszukuje pracy

na obczyźnie, we Francji, w Danji, w Czechach, lub gdzieindziej, ten niech o kontrakt

a kto jedzie za morze

ten niech po kartę okrętową zwraca się tylko do założonego dla opieki nad wychodźcami

POLSKIEGO
TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE

ulica Radziwiłłowska L. 21

a uniknie wyzysku i znajdzie rzetelną poradę i życzliwą pomoc. oooooooooooooooooo2-3

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

Jak pan hrabia kandydował na posła.

Źapisał ADAM BARAŃSKI.

Wesoło było dnia 19 lutego na imieninach u pana Konrada, bardzo wesoło... Gościna staropolska, kuchnia znakomita, wino trąciło myszką. W dodatku gospodarz, stary kawaler, bawiono się więc bez żenady. I w tym roku tak jak w każdym, tłumnie zjechali się bracia szlachta.

Jak to od wieków bywa w Polsce na dworach szlacheckich, wznoszono przy obiedzie rozmaite toasty, poczem rozmowa zesła na politykę. Rozprawiano o reformie wyborczej, o przyszłych wyborach, o »Radzie narodowej«, o zebranym Sejmie, o wiecu nauczycielskim itd.

Między zgromadzonymi znajdował się już dobrze podstarzały hrabia X., który trafniemi uwagami, a nieraz gryzącym dowcipem zwracał na siebie uwagę ogółu i podczas gdy mówił, co się rzadko kieliszku zdarza, panował niezwykle spokoj.

Tak to, tak moi panowie — kończył zaczęte zdanie hrabia — »mądry Polak po szkodzie.« Zawsze za późno przychodzimy do rozumu. A właściwie do tej pory jeszcze go nie mamy. Niczego nie nauczyliśmy się i niczego przez tyle lat nie zapomnieliśmy. Poniewieraliśmy dawniej i deptali inne stany, a i dziś nie możemy jeszcze zapomnieć, że czasy przywilejów minęły już bezpowrotnie. Przy wyborach kurjalnych lekceważyliśmy i deptali jako właściciele obszarów dworskich inne kurje — dziś kto wie, czy inni nie będą nas deptać i lekceważyć. Protekcja starosty teraz przy wyborach nie wiele nam pomoże. Nie potrzeba sobie teraz w tych czasach lekceważyć nawet najmniej znaczącej jednostki. Weźmy n. p. nauczycieli ludowych: lekceważył ich dwór, lekceważył ksiądz, a to przecie rzesza, która bardzo mogła nam się przydać, przy dzisiejszych czasach, podczas teraźniejszych wyborów. Bismark powiedział, że nauczyciel ludowy pobił w latach 1870 i 1871 Francuzów. Zwycięstwo Niemców, to szkoły ludowej zasługą. U nas hajdamaków, socjalistów i innych wrogów naszej narodowości pobić możemy tylko przy pomocy nauczyciela ludowego, ale sami tego nie chcemy i lekceważyliśmy go; lekceważyliśmy i zniechęcamy chłopów, lekceważyliśmy robotników, a inni łowią w mętnej wodzie ryby. Pokazuje się teraz, że przy wyborach ani starosta, ani żandarm, ani żyd, nie wiele nam już pomogą..

— Czymu to pan hrabia sam nie kandyduje? — zapytuje p. Konrad.

— Kandydowałem raz w tyłcu do Sejmu —

odpowiada hrabia — i nauka pozostała mi na całe życie; więcej nie chcę...

— Panie hrabio — wołają obecni — prosimy nam opowiedzieć, to musi być bardzo ciekawe.

— Nie tylko ciekawe, ale i pouczające, — mówi hrabia — jeśli wola posłuchajcie.

— Prosimy, prosimy — odpowiadają wszyscy — skorzystamy...

— Obyście skorzystali i nauka w las nie poszła. Było to już dawno, bardzo dawno. Było to w tych czasach, kiedy komitet centralny, na cały kraj bez względu na to, czy znał lub nie znał okolicy, polegając lub nawet nie polegając na opinii komitetu powiatowego (do którego należała jedynie sama szlachta), narzucał chłopom kandydatów do Sejmu lub Rady państwa, których wybór przeprowadzał starosta.

— My to wiemy — odzywają się głosy — nie ma o czem mówić.

— Kiedy wiecie, to posłuchajcie. Kandydat taki zazwyczaj nie znał ludu, a lud jego nie znał. Tak było i ze mną. Skończyłem szkoły, wałęsałem się kilka lat za granicą, a gdy wróciłem do kraju, ojciec polecił mi (nie pytając się, czy chcę lub nie chcę), kandydować na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości. Że ojciec kandydował z naszego powiatu, więc mnie kazał z sąsiedniego Obelgowa, postarawszy się o aprobatę komitetu centralnego.

— No i pewnie sąsiada źle poparł starosta — mówi baron Cesary — i sąsiad upadł.

— Ale poparł mię tak, że oprócz mnie, nie było żadnego innego kandydata.

— No i przeszedł sąsiad?..

— Owszem upadłem; sromotnie upadłem, li tylko z własnej winy przez lekceważenie wyborców. Ojciec wysłał mię na dzień przed rozpisaniem wyborami, dawszy na wszelki wypadek dwa tysiące do kieszeni na traktamenta wyborcze, do miasteczka Podsanowa, położonego w powiecie obelgowskim, z którego to powiatu niby kandydowałem. Czterema końmi zajechałem przed urząd gminny w Podsanowie, by rozmówić się ze sekretarzem Grodzińskim, do którego ojciec poprzednio pisał, by mi udzielił potrzebnych informacji.

Sekretarz, okazały mężczyzna, wyższy ode mnie o głowę, przyjął mię z wielką rewerencją i zawołał na powitanie:

— A... robaku... panie hrabio... moc Boska nadewszystko, byle starosta...

— Starosta jest za mną...

— Moc Boska nadewszystko... robaku... panie hrabio...

— Cóż więc mam robić?

— A no odprawić powóz na cztery konie, bo te robią złe wrażenie na chłopów. Trzeba stąd wyjechać dalej już chłopskimi końmi i chłopskim wózkiem. Zamówiłem dla pana hrabiego gospodarza z Dzierzawic, Gołębiowskiego. Ma doskonałe konie, setny gospodarz, czterdzieści morgów gruntu, w dodatku sam wyborca. Pojedzie z panem hrabią. Moc Boska nadewszystko.

(Dokończenie nastąpi).